

Skazanie dziennikarza za krytykę architekta z czasów rządów komunistycznych

Smolorz przeciwko Polsce (orzeczenie – 16 października 2012r., Izba (Seksja IV), skarga nr 17446/07)

Michał Smolorz, dziennikarz z Katowic, prowadzący cotygodniową kolumnę w śląskim wydaniu regionalnym dziennika „Gazeta Wyborcza”, opublikował 28 maja 2004r. artykuł zatytułowany „Architekt i mistrz samozadowolenia” na temat różnych budynków zaprojektowanych w Katowicach w epoce komunistycznej przez Juranda Jareckiego i innych architektów. Artykuł był odpowiedzią na wypowiedzi Jareckiego z wywiadu opublikowanego wcześniej w tej samej gazecie.

Bardzo krytyczny wobec stylu architektury z tamtego okresu Smolorz krytykował budynki, które miały być symbolami nowoczesności w okresie, kiedy je budowano, ale - jak twierdził – podobały się jedynie ich twórcom i „aparaczykom partii komunistycznej”.

Podkreślając szkodliwy wpływ czasu na te budynki, krytykował ich brzydotę i naznaczoną bolszewizmem estetykę. Wyraził również żal z powodu zniszczenia dziedzictwa śląskiego, wspominał o zburzeniu architektury modernistycznej i innych wartościowych starych budynków zastąpionych szpetnymi budowlami.

W lipcu 2004r. J. Jarecki - wymieniony w tym artykule z nazwiska - wniósł pozew cywilny przeciwko Smolorzowi o ochronę dóbr osobistych.

Smolorz w swojej obronie twierdził m.in. że jako osoba publiczna jego przeciwnik procesowy powinien wykazać się tolerancją i zaakceptować krytykę jego prac, które z natury miały charakter publiczny. Podkreślił, że jego opinia była częścią dyskusji podjętej w 2002r. przez czytelników „Gazety Wyborczej” i użytkowników Internetu o skutkach planowania miejskiego dla wyglądu Katowic. Podkreślił bardzo negatywną opinię mieszkańców o wyglądzie miasta.

Sąd Okręgowy w Katowicach 15 lipca 2005r. nakazał Smolorzowi opublikowanie przeprosin i zwrot kosztów sądowych. Stwierdził w szczególności, że artykuł, napisany w drwiącym i ironicznym tonie, zaszkodził jego honorowi i dobremu imieniu jako architekta. Stwierdził, że autor artykułu wyśmiewał się z ogólnego udziału architekta w wyglądzie urbanistycznym Katowic, chociaż jego wpływ był uznany i doceniony. Zdaniem sądu Smolorz przekroczył granice uprawnionej krytyki a wrażenie wywołane artykułem pozwoliło na uznanie, iż ugodził on w honor swego oponenta. Sąd Apelacyjny utrzymał ten wyrok w mocy i podkreślił, że na ochronę zasługuje jedynie uczciwa, rzetelna krytyka, zgodna z zasadami współżycia społecznego. Sąd Najwyższy odmówił przyjęcia skargi kasacyjnej.

W skardze do Trybunału dziennikarz zarzucił naruszenie jego prawa do wolności wypowiedzi (art.10).

Trybunał pokreślił, że sprawa ta dotyczyła wypowiedzi w artykule opublikowanym przez dziennikarza. W kontekście wolności prasy, art.10 ust.2 Konwencji pozostawia niewiele miejsca na jej ograniczenia w debacie politycznej albo o sprawach interesu publicznego. Z pewnością

art.10 ust.2 pozwala chronić dobre imię innej osoby, a więc każdego. Wymagania tej ochrony należy jednak rozważać z uwzględnieniem interesu w tym, aby w kwestiach politycznych toczyła się swobodna dyskusja. Nie można również zapominać o ważnej roli prasy w państwie prawa. Wyjątki od jej wolności wymagają wąskiej interpretacji, a potrzeba każdego ograniczenia przekonującego ustalenia.

W pierwszej kolejności z pewnością do władz krajowych należy ocena, czy istniała pilna potrzeba społeczna mogąca usprawiedliwiać ograniczenie. Państwa korzystają przy niej z pewnej swobody. Jeśli chodzi o prasę krajowy margines oceny musi uwzględniać interes społeczeństwa demokratycznego zapewnienia i zachowania wolności prasy. Interes ten ma duże znaczenie również przy ustalaniu – zgodnie z wymaganiami ust.2 art.10 - czy ograniczenie było proporcjonalne do realizowanego uprawnionego celu.

Szczególnie ważne jest odmienne traktowanie oświadczeń na temat faktów i sądów ocennych. W sytuacji, gdy prawdziwość tych pierwszych można udowodnić, te drugie z natury nie nadają się do udowodnienia. Z samej swojej istoty wymaganie tego rodzaju stanowi naruszenie wolności opinii, która jest zasadniczym elementem prawa zagwarantowanego w art.10. Jeśli oświadczenie jest równoznaczne z oceną, proporcjonalność ingerencji zależy od tego, czy miało ono wystarczającą podstawę w faktach, bo nawet ocena może okazać się nadużyciem, jeśli jest jej całkowicie pozbawiona.

W tym przypadku ingerencja była przewidziana przez prawo i podjęta w celu ochrony dobrego imienia innej osoby. Pozostało ustalić, czy była proporcjonalna do wskazanego uprawnionego celu i konieczna w społeczeństwie demokratycznym.

Trybunał zauważył, że publikacja była elementem debaty i wymiany opinii między czytelnikami jego gazety i internautami na temat sytuacji urbanistycznej Katowic i możliwej jej przyszłej ewolucji. Chodziło więc niewątpliwie o kwestię interesu ogólnego – dziedzinę, w której ingerencje w wolność wypowiedzi muszą być ściśle ograniczone. Trybunał musi wykazać najwyższą ostrożność w sytuacji, gdy środki podjęte przez władze – jak w tym przypadku – mogłyby zniechęcić prasę do dyskusji o problemach interesu publicznego.

Publikacja skarżącego była częścią polemiki między nim i jego adwersarzem w odpowiedzi na jego wywiad prasowy. Skarżącemu jako dziennikarzowi nie chodziło o podważenie całokształtu osiągnięć zawodowych swego adwersarza, ale rezultaty jego pracy jako architekta miejskiego. Z tego wynikało, że w kontekście tej sprawy obaj byli aktorami życia publicznego. W rezultacie w tym przypadku granice dopuszczalnej krytyki były szersze niż wobec zwykłych jednostek.

Artykuł był reakcją skarżącego na wypowiedzi jednego z głównych architektów Katowic w okresie powojennym. Wyraził ocenę jego prac podejmowanych w tamtym okresie i jego wpływu na stan estetyki miasta. Trybunał uważał, że debata ta dotyczyła kwestii, które dzisiaj można już uznać za „historyczne”. Przypominał w tym kontekście, że zasadniczo upływ czasu rozszerza granice wolności wypowiedzi, z której korzystają uczestnicy takiej debaty.

Trybunał zauważył, że nie przecząc, iż chodziło o sądy ocenne, sądy krajowe miały do skarżącego pretensję, że wyrażał się „w sposób demagogiczny, nie powołując się na konkretne argumenty”. Uważały również, że sformułował kategoryczne oświadczenie, z którego wynikało,

że architekt był « jedynym odpowiedzialnym za zniszczenie dziedzictwa śląskiego» bez próby wykazania podstaw do takich twierdzeń.

Sądy wykazały jednak zbyt sztywne podejście nie biorąc wystarczająco pod uwagę kontekstu ani charakteru zarzuconej publikacji. Skarżący wyraził sąd ocenny, w tym przypadku oczywiście negatywny, na temat wartości estetycznej prac wykonanych kiedyś przez architekta w przestrzeni miejskiej. Przedmiotem polemiki była dziedzina z natury abstrakcyjna i bardzo subiektywna, z trudem poddająca się konkretnej i obiektywnej ocenie. Trybunał uważał więc, że żądanie, aby wykazał prawdziwość swoich twierdzeń, było równoznaczne z postawieniem zadania nierozsądnego, żeby nie powiedzieć, niemożliwego. Poza tym, biorąc pod uwagę kontekst satyryczny całego artykułu, wypowiedzi dziennikarza dotyczących architekta nie można było rozsądnie uważać za formalne i poważne oskarżenia.

Sądy krajowe uznały, iż skarżący posłużył się tonem ironicznym, a nawet prześmiewczym. Trybunał przypomniał w związku z tym, że prasa musi przykazywać informacje i idee dotyczące spraw, w których wchodzi w grę interes publiczny i może przy tym posługiwać się pewną dozą przesady a nawet prowokacji, albo inaczej mówiąc, być w swoich wypowiedziach trochę nieumiarkowana. Posługiwanie się satyrą i ironią doskonale wpisuje się w korzystanie przez dziennikarza z wolności wypowiedzi. Trybunał stwierdził, że język użyty przez skarżącego nie był ani wulgarny ani świadomie obelżywy. Skarżący nie oceniał przymiotów osobistych swojego adwersarza, a jedynie jego konkretne osiągnięcia zawodowe. Trybunał uważał, że ze względu na kontekst zarzuconej publikacji, przyjęty styl i środki wyrazu odpowiadały naturze kwestii rozważanych w artykule.

Łagodny charakter kary wymierzonej skarżącemu nie miał znaczenia w przeciwieństwie do obowiązku publicznych przeprosin za swoje słowa. Z tych względów Trybunał uznał, że w tym przypadku doszło do naruszenia art.10 Konwencji (jednogłośnie).

Polska musi zapłacić skarżącemu 2 tys. euro jako zadośćuczynienie za krzywdę moralną oraz zwrócić mu poniesione koszty i wydatki.

Uwagi:

Jeszcze jedna sprawa pokazująca, jak ważne jest właściwe rozumienie przez sędziów granic wolności opinii zwłaszcza, gdy wchodzi w grę dziennikarz i wolność prasy.

4 | **SMOLORZ PRZECIWKO POLSCE (ORZECZENIE – 16 PAŹDZIERNIKA 2012R., IZBA (SEKCJA IV),
SKARGA NR 17446/07)**